

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 282

Zatarg włosko — angielski

został częściowo zlikwidowany Anglicy wycofają wojska z Egiptu i okręty z Morza Śródziemnego, Włosi zaś z Libji

PARYŻ (PAT). Korespondent londyński „Petit Journal”, podkreślając nastrój odprężenia w Londynie, stwierdza, iż w najbliższym czasie można się spodziewać odpowiednich pojedynczych kroków ze strony Włoch i Anglii.

Włosi wycofać mają część wojsk z Libji, Anglia zaś odwołać ma część swoich wojsk z Egiptu i dwa największe okręty wojenne, stacjonujące obecnie w porcie Gibraltaru.

Korespondent zapowiada, iż min. Hoare w przemówieniu, jakie ma wygłosić we wtorek w Izbie Gmin, podkreślić ma pokojowe nastawienie W. Bry-

tanji. Przy tej okazji zapowiedzieć ma opublikowanie białej księgi na temat stosunków włosko-angielskich.

W księdze tej zaznaczone

będzie, iż Anglia już oddawna zajęła stanowisko w obecnym zatargu, a nie dopiero w czerwcu b. r., jak to niektórzy twierdzą.

Kule „dum-dum” rażą czarnych Włosi maszerują naprzód

PARYŻ (PAT). Z Addis Abeby donoszą: Na froncie północnym lewe skrzydło wojsk włoskich posuwa się naprzód. Włoskie stráže przednie znajdują się m. in. o 30 klm. od Makalle. Prawe skrzydło włoskie zajmuje pozycje dotychczasowe. Na tym odcinku Abisyńczycy zgromadzili

znaczne siły pod wodzą ras Sejuma i ras Kassa.

ANARCHJA

W BEZPANSKIEJ STREFIE Według informacji ze źródeł angielskich na tym froncie utworzyła się strefa o szerokości mniej więcej 50 klm., której nie operuje żadna z armij walczących, niema tam

żadnej władzy oprócz lokalnych przywódców. W strefie tej grasują zbrojne oddziały, które stawiają opór okupacji włoskiej na tym terenie teoretycznie ustapionym Włochom przez rasę Gugse. W strefie tej panuje anarchja. Guga żywi podobno wielkie obawy o los swoich stronników w Makalle.

Na odcinku południowym sytuacja bez zmian. Deszcze utrudniają posuwanie się. Włosi w tej chwili zdają się raczej trzymać w pozycji obronnej.

Na froncie północno-wschodnim w obecnej chwili operacje również ustały. Oddziały włoskie, które posuwały się w kierunku góry Mussa Ali cofnęły się na terytorjum Erytrei.

SAMOLOT DOTARŁ DO JEZIORA TANA

O wydarzeniach na terenie działań wojennych ze źródeł

włoskich donoszą: Jeden z samolotów wywiadowczych włoskich dotarł do rejonu jeziora Tana i poczynił obserwacje w całej prowincji Gondar.

Inny samolot włoski bombardował rejon Bircootan na południe od rzeki Takazze. Samolot ścinał na siebie ożywioną strzelanicę ze strony Abisyńczyków i został ugodzony paru pociskami.

Nad portem włoskim Assab spostrzeżono samolot abisyński. Ogień włoskiej artylerji przeciwlotniczej zmusił samolot abisyński do ucieczki.

Ze źródeł abisyńskich donoszą, że stwierdzono, jakoby posługiwanie się przez armje włoską kulami dum-dum. Według wiadomości z Addis Abeby, Guga z 1500 wojowników został włączony do składu armji włoskiej na froncie północnym.

Liga uchwaliła dalsze sankcje

GENEWA, (tel. wł.) — Wczoraj w pełnym składzie „Komitet osiem nastu” obradował nad angielską propozycją gospodarczego bojkotu Włoch.

Na wstępie obszernej dyskusji za głos przedstawił Szwajcarji, zgłaszając zastrzeżenia. To samo uczynił imieniem Polski min. Komarnicki, sprzeciwiając się temu, by bojkot obejmował umowy handlowe, które są w trakcie realizacji

(jak wiadomo, stocznia włoska buduje dla nas statek „Batory” i nie możemy dopuścić, by umowa w tej sprawie została zerwana). Sprzeciw delegata polskiego został uwzględniony.

Zkolei uchwalono propozycje sankcyj, które przewidują zakaz do starczania Włochom zwierząt, służących do transportu (konj, mułów i t. p.), kauczuku, minerałów i metali.

Uciekinierzy chronią się w Dżibutti

W związku z włosko - abisyńską wojną w Dżibuti, portem miasteczko francuskiej Somalji, panuje niezwykle ożywiony ruch. Codzienne przybywają z Addis - Abeby pociągi pełne uciekinierów. Miałoby się o cudzoziemców. Trzy miejscowe hotele są pełne po brzegi. W każdym pokoju nocuje po 8 — 10 osób. Większość pokoi w hotelach zajmują francuscy oficerowie. Przybywający z Abisyntji biali uciekinierzy są więc zmuszeni nocować na balkonach hotelów, lub rozciągać się na stolikach restauracyjnych lub kawiarnianych.

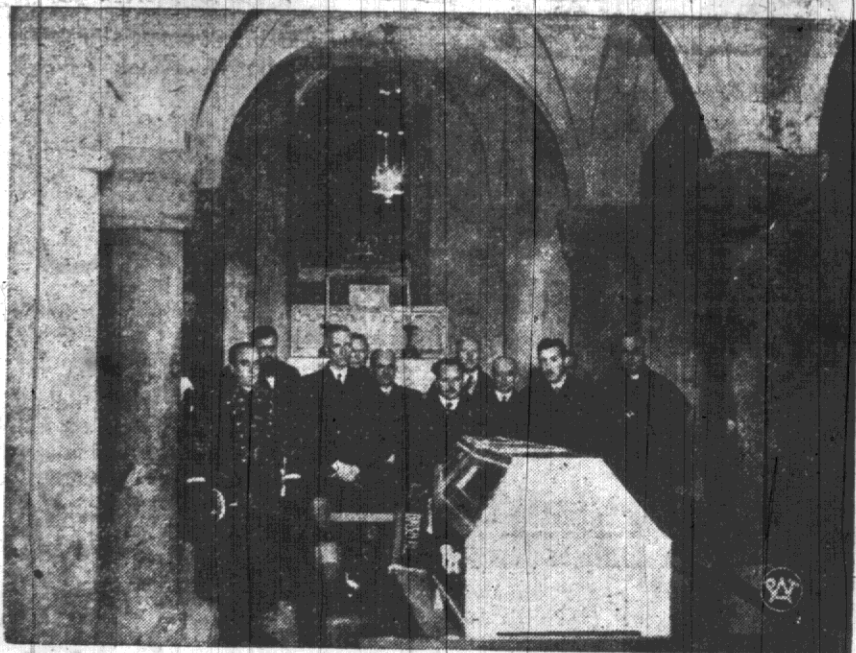
W normalnych czasach w

Dżibuti, znajduje się najwyżej 600 cudzoziemców. Obecnie to małe miasteczko liczy kilka tysięcy białych mieszkańców. Ta ogromna ilość białych przyczynia również wiele kłopotów i trosk miejscowym restauracjom i kawiarniom. Nie mają one możliwości nakarmić, a co najważniejsza, nie mogą dostarczyć swym klientom dostatecznej ilości piwa, wina i whisky.

Przyjezdni zachwycają się egzotycznym tańcem miejscowych tancerek. Ludność Dżibuti wraz z cudzoziemcami spędza dni i większość nocy w kawiarniach i restauracjach, gdzie z ust do ust przechodzą wiadomości o działaniach wojennych obu walczących stron. Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że te wiadomości niezupełnie odpowiadają prawdzie i czasem przybierają wprost fantastyczny charakter. Rozmowy zaś w lokalach odbywają się pod akompaniamentem starych gramofonów, grających dawno zapomniane melodie.

Poznań i Kraków bez konsula czeskiego

Pan Prezydent R. P. cofnął decyzją z dnia 18 b. m. exequatur konsulowi Republici Czechosłowackiej w Poznaniu dr. Jaromirowi Doleżalowi i konsulowi Republici Czechosłowackiej w Krakowie dr. Art. Maixnerowi.



Członkowie nowego gabinetu z p. premierem Kościłkowskim na czele złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu w krypcie św. Leonarda przed trumną Marszałka stoją od lewej: gen. Kasprzycki, ministrowie: Chyliński, Raczkiewicz, Kaliński, Górecki, premier Kościłkowski, min. Jaszczolt, Butkierowicz, Kwiatkowski i Poniatowski.

Kalisz wykrył morderców za których cierpiał niewinnie

Wczoraj do kancelarii obrońcy swego adw. Hofmoki-Ostrowskiego zgłosił się Szymon Kalisz, którego w dniu 30 września r. b. Sąd Apelacyjny, po trzykrotnym skazaniu na bezterminowe więzienie za wymordowanie całej rodziny Krogulów, uniewinnił.

Kalisz, po opuszczeniu więzienia świętokrzyskiego, udał się do Parysewa, gdzie ustalał szczegóły strasznej zbrodni, znanej mu z akt sądowych.

Wczoraj oświadczył swemu

obrońcy, że udało mu się odszukać prawdopodobnych sprawców zbrodni w osobach jednego cygana i jego towarzysza. Trzecim sprawcą był niejaki Złotkowski, wielokrotnie karany bandyta, który w kilka tygodni po rzezi u Krogulów, osaczony został w swym osiedlu przez policję. Złotkowski, po oddaniu dwudziestu kilku strzałów i po rzuceniu bomb łzawiących, ostatnim strzałem odebrał sobie życie. Przeprowadzona wówczas rewizja wykryła, że

na głębokości 1 metra pod ziemią zakopane były zwłoki posterunkowego Przytuły, który na kilka dni przedtem udał się do Złotkowskiego celem uskutecznienia wywiadów. Rewizja ponadto wykryła w mieszkaniu Złotkowskiego niemal wszystkie rzeczy, zrabowane u Krogulów.

Ponieważ prokurator założył kasację od wyroku uniewinniającego Kalisza, ten prosi, aby zebrane dane zakomunikować prokuratorowi celem ujęcia prawdziwych zbrodniarzy.



Nauka na usługach przestępców

Zbrodnie dokonywane przy pomocy bakterji

TRAGEDJA ELEKTRYCZNA
Państwo Stypczakowie byli zrozpaczeni. Wieczorem miał przyjść do jedynej córki Kundzi, konkurent, a tu na nieszczęście zamknęto elektryczność, bo zabrakło pieniędzy na zapłacenie rachunku.

— Jak Adaś zobaczy, że u nas światło zamknęli, od razu zrozumie, że z tem mojem posagiem to piicie... — Ikała panna Kundzia.

— Trudno — westchnął ojciec — wódkę do kolacji kupiłem, zakąski kupiłem, 3 złote mi zostało, rachunku nie za placę. Trzeba będzie przy świecach siedzieć i jakoś się wytłumaczyć.

Wieczorem pan Adaś zjawił się punktualnie.

— Uszanowanie, uszanowanie... — przywitał go pan Stypczak. — Widział pan co za nieszczęście? Przed minutą nam się elektryczność zepsuła, musimy przy świecach siedzieć...

— Zepsuła się? — powtórzył współczująco gość. — Za raz... Złecę do telefonu i zadzwonię do pogotowia elektrycznego, żeby elektrotechnika przysłał...

I zanim państwo Stypczakowie zdążyli zaprotestować, pan Adaś był już za drzwiami...

Państwo Stypczakowie zamarli z przerażenia. Przyjdzie elektrotechnik, zobaczy, że licznik opieczętowany...

— Przez elektryczność stara panna zostanie — Ikała gorzko Kundzia.

Po chwili wrócił zdyszany Adaś.

— Jak tylko który robotnik wróci z miasta, to zaraz przysła — zakomunikował.

Rozmowa przy stole nie kleiła się. Męczące czekanie na elektrotechnika trwało przeszło godzinę. Wreszcie rozległ się dzwonek.

— Ja tu względem naprawy — oświadczył przybyły.

— Pro... prosimy, prosimy — zapraszał gorączkowo spocyny pan Stypczak. — Najpierw do stołu, potem do roboty... Po staropolsku... Wódeczki można?

Przybyły wypił, obtarł rękawem usta i wstał.

— No teraz do roboty.

— Zaraz, zaraz — zaprotestował gospodarz — jeszcze kieliszek.

Robotnik wypił drugi kieliszek, podziękował i znów chciał się podnieść, ale pan Stypczak nalał po raz trzeci.

— Może się upije — pocieszał się, — i nie dojrzy, co jest...

Ale elektrotechnik wypił trzeci kieliszek, czwartym... dziesiąty a tak wyglądał, jakby wódki nie wahał. Kiedy już wódki więcej na stole nie było odsunął krzesło.

— No, teraz do roboty.

Panna Kundzia dostała nerwowej czkawki, a czerwony jak burak gospodarz czuł, że się nogi pod nim chwieją.

— Panie — chwycił się ostatniej deski ratunku, kiedy się znaleźli sami w przedpokoju. — He, he... rozumiesz pan... dla kawału mi zależy, żeby dziś nie naprawiać... Masz pan 3 złote; powiedz pan temu w pokoju, że się dziś nie da zrobić...

— Hm... jak pan uważa... — mruknął robotnik, chowając do kieszeni ostatnie 3 złotówki pana Stypczaka.

— No wejdz pan — wziął go pod pachę gospodarz — i

Przestępcy wszystkich krajów są niezwykle pojętnymi uczniami. Potrafią oni natychmiast wykorzystać dla swych nieuczciwych celów wszelkie zdobycze wiedzy, które uczeni oddają na usługi ludzkości. To też nie należą obecnie do rzadkości morderstwa, dokonane zapomocą bakterji, radu, a nawet promieni śmierci.

DZUMA W SŁOIKACH

W ostatnich czasach mnożą się w niesłychany sposób zbrodnie, dokonane zapomocą bakterji. Niema prawie miesiąca, by z jakiegoś instytutu bakteriologicznego nie skradziono flakonu z groźnym dla życia ludzkiego bakteriami. Najgroźniejsze zabójstwo, jakiego dokonano w ten sposób, odbyło się w Indjach. Brat pewnego miljonera indyjskiego wspólnie z

dwoma lekarzami zgładził owego bogacza przy pomocy bakterji dżumy. Sensacyjny proces, który ciągnął się miesiącami, skończył się skazaniem wyrafinowanych przestępców na karę śmierci.

Na szczęście, ten sposób zabójstwa wymaga znajomości medycyny i może być stosowany wyłącznie przez lekarzy. Niemniej trudne jest użycie radu dla celów przestępczych. Wszystkim jest wiadomo, że rad stosowany w małych dawkach, posiada właściwości lecznicze. Lecz może on również pociągnąć za sobą śmierć, gdy go się zużyje w nadmiernej ilości. Pierwszy wypadek użycia radu dla celów przestępczych zanotowano w Ameryce.

ŚMIERCIONOSNE PROMIENIE W PIERSIENKU

W swoim czasie, w Wirginji, ciężko zachorował pewien bogaty fabrykant. Lekarze nie mogli ustalić powodów tej choroby i byli wobec niej bezsilni. Chory zazywał niezliczoną ilość lekarstw, lecz to niewiele pomogło i po pewnym czasie zmarł. Władzom i krewnym ta

śmierć wydawała się podejrzana; za wszelką cenę chcieli ustalić jej przyczynę. Po kilku miesiącach dopiero udało się wysłuchiwać tajemnicę. Główny spadkobierca zmarłego podarował mu pierścień, w którym znajdowała się niewielka ilość radu dostateczna jednak do usmiercenia człowieka. Spadkobiercę zaarrestowano. Ten jednak tłumaczył się, że nie wiedział o istnieniu radu w pierścieniu. Władze, nie mogąc udowodnić mu winy, zwolniły go.

ZABÓJCZA KOLJA OD KOCHANKA

Lecz to nie był jedyny wypadek użycia radu w przestępczych celach. Zapomocą tego środka usmiercił pewien lekarz nowojorski swą ukochaną. Lekarz starał się o względy pewnej młodej wdowy. Ta jednak kochała kogoś innego i postanowiła zostać żoną tamtego. Zrozpaczony lekarz nie mógł pogodzić się z tą myślą i postanowił zgładzić swą ukochaną. Rozstając się z wdową, lekarz pro

sił, by zechciała, przyjmąc od niego podarunek, któryby jej przypominał te miłe chwile, jakie z nim spędziła.

Piękna kobieta zgodziła się i pozwoliła lekarzowi, założyc na szyję drogocenną kolję. Po pół roku wdowa ciężko za niemogła i przewieziono ją do sanatorium. Lekarze nie mogli usmierzyć jej bóleści i w krótkim czasie chora wyzionęła ducha. Przy badaniu zwłok wyszło najaw, że wdowa zmarła wskutek zatrucia radem i że śmiertelny środek był umieszczony w łańcuszku kolji. Przestępca jednak wołał sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i odebrał sobie życie.

ZDRADZIECKIE ŚWIATŁO

W innym znów wypadku przestępca, który pracował w fabryce zegarków, posługując się następującym sposobem. Kradł w fabryce minimalne wprowadzie ilości radu, którym smarowano cyferblaty, by się świeciły. Skradzionym radem posmarował żelazne części łożka, w którym spała żona. Sądził, że w ten sposób uda mu się zgładzić zniawidzoną żonę. Podejrzane światło, wydobywające się z łożka, zdradziło go jednak. Żona zawiadomiła o wszystkim policję i „czuły” małżonek dostał się do więzienia, zanim zdolał wprowadzić w czyn swe nieuczciwe zamiary.

OKRUTNA ZEMSTA

Bardziej przebiegle urządził się pewien biuralista, który chciał się zemścić na swej koleżance zato, że ta nie chciała zostać jego żoną. Po smarowaniu kilka klawiszów jej maszyny do pisania, mocnym roztworem radu, przypominającym do złudzenia barwę pozostałych klawiszów. Skutki śmiertelnych promieni niedługo dały na siebie czekać. Biuralistka zapadła na zdrowiu i lekarze nie potrafili ustalić przyczyny jej dolegliwości. Pewnego dnia biuralista stała w ciemnym pokoju przed lustrem. Ku swemu przerażeniu spostrzegła, że z twarzy jej bije jakieś tajemnicze światło. Swem spostrzeżeniem natychmiast zawiadomiła lekarza i ten stwierdził, że jest zatruta radem. Lecz lekarz nie mógł jej już w niczem pomóc. Nieszczęśliwa dziewczyna wylała przez kilka miesięcy w okropnych boleściach, aż wreszcie śmierć położyła kres jej cierpieniom.

KRÓTKIE FALE — OKROPNOŚCIA PRZYSZŁEJ WOJNY

Również promienie śmierci, nad których wynalezieniem trudzili się uczeni całego świata, zapisały się już w kartach kryminalistyki. Wpobliżu pewnego wielkiego miasta amerykańskiego urządził sobie laboratorium jakiś uczonego dziwak. Przeprowadzał on doświadczenia z krótkimi falami. Po pewnym czasie w okolicy jego laboratorium zaczęły się dziać zadziwiające rzeczy.auta, które tamte dy przejeżdżały, zatrzymywały się nagle na drodze; motor samolotu sportowego, który przelatował nad jego domem, przestał działać i lotnik musiał lądować; pewna ilość zwierząt, które dostawały się w obręb niebezpiecznej strefy padała śmiertelnie rażona.

To też policja była zmuszona wkroczyć do mieszkania dziwaka i przeprowadzić tam rewizję. Przeprowadzona rewizja wskazywała na to, że wynalazca prowadził swe badania dla jakichś ciemnych sprawek i zaarrestowano go. Po 24 godzinach był on znów na wolności. Pewna wielka fabryka broni zainteresowała się groźnemi dla życia doświadczeniami aresztowanego i złożyła za niego wysoką kaucję. W ten sposób wynalazca odzyskał wolność i obecnie pracuje w tej fabryce na udoskonaleniem swych promieni śmierci.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Czy powinien równy łączyć się z równym?

P. K. S. pisze nam:

„Przypadkowo poznałam człowieka, który z początku niebardzo mi się podobał, ale po kilku spotkaniach dostrzegłam w nim dobrego i szlachetnego człowieka. Ponieważ takich osób mało na świecie, więc po pewnym czasie do niego przyzwyczaiałam się. Choć jesteśmy wiekiem i duchem równi, a jednak prześladuje mnie myśl, żeby z tem wszystkim skończyć, bo uważam, że jestem za małe dla Cecha wykształconego. Ta myśl nie daje mi spokoju. Wciąż myślę, że „za wysokie jego progi na moje nogi”.

Ponieważ jest to człowiek wykształcony i na wysokim stanowisku, więc mu nie odpowiadam. Uważam, że powinni się łączyć równy z równym. Wtedy dopiero każdy się czuje dobrze. Ja natomiast, niezależna od nikogo, pracuję u siebie i borykam się z losem, bo ciężko jest żyć kobiecie (wdowie), mającej na utrzymaniu matkę - starszkę i dwóch synów, których można nazwać dorostymi chłopcami: starszy nigdzie nie pracuje, a młodszy chodzi do szkoły. Mój Cecho wcale nie wie, w jakich warunkach się znajduję. Pociąg mam mu mówić, kiedy jemu też jest ciężko, choć jest sam jeden. Ma różne wydatki nieprzewidziane, o których ustawicznie słyszę, gdyż wszędzie musi być, ponieważ to jest człowiek z towarzystwa i jego stanowisko tego wymaga. Ja natomiast temu wszystkiemu

powiedz pan tam w pokoju, że elektryczność nie da się dziś naprawić...

— Elektryczność? Jaka elektryczność? Ja tu miałem kocioł w kąpielowym zreperować, bo cieknie...

— Kocioł?

— No tak. Przysyłali po mnie stąd. Od Dziubińskiego.

— Cooo? — jęknął pan Stypczak. — Dziubiński? To o piętro wyżej!...

Robotnik ruszył ku drzwiom drapiąc się w głowę.

— Ciemno na schodach — mruknął, — to się o piętro po myliłem.

Napoleon Sadek.

wierzę i czekam zawsze na jego telefon z utęsknieniem, aby choć usłyszeć jego głos. Przez telefon komunikujemy się codziennie, a widzujemy się raz na tydzień, a nawet po tygodniu go nie widzę.

Stale jest zajęty. Ja mam prawie każdy wieczór wolny, chciałabym się częściej z nim widywać, żeby myśli rozzerwać. Nie jestem wymagająca ale raz w tygodniu moglibyśmy gdzieś iść, ponieważ ma bilety bezpłatne, czy do kina, czy do teatru. Wiem, że kto inny z nich korzysta. Gdyby przyszło płacić, tobym tego nie żądała, bo nie chcę żeby tracił pieniądze. Ja natomiast pozwalam sobie od czasu do czasu na randkę z drugim, po nieważ jesteśmy ludźmi wolnymi, ale nie dla przyjemności to robię, tylko dla zabicia czasu.

Radz, kochany Redaktorze, radz, co robić, czy czekać i być cierpliwą, czy też zerwać tę naszą znajomość, bo zdaje mi się, że z tego będą nicy i zyczyć mi szczęścia z inną, bo on też dużo przeszedł już w życiu?

Nie ródz pomodu, dla którego Pani miałaby się wyrzekać swego Cecha, skoro znajomość z nim Pani do gadza. Bardzo być może, że nawet zajęć uniemożliwia mu częste spotykanie się z Panią, ale skoro jednak codziennie do Pani telefonuje, ródz nie, że zależy mu na ciągłości znajomości. Jak ona się dalej potoczy, trudno przewidzieć. O ileby Pani chciała się upewnić co do tego przynajmniej, co ów Cecho myśli o Waszej przyszłości, najlepiej będzie wręczyć go o to zapytać.

Co do wspomnianej nierówności poziomu wykształcenia, to bywa ona rzeczywistością nieraz pomodem niesna sek między bliskimi sobie osobami, ale niezawse i jeżeli p. Cechowi towarzyszy Pani dogadzało dotychczas, to może będzie dogadzało i nadal i nie trzeba sobie robić z tego powodu niepotrzebnych zmartwień.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

regulują, zoladek, usuwają, obstrukcję

Szaleniec o szklanych oczach atakuje samotne dziewczęta

Alarmujące wiadomości z wielu naraz okolic pod Londynem, o krwawych napaściach na samotne dziewczęta, postawiły na n g i cały Scotland Yard — centralę angielskiej policji.

Manjak, czy kilku szaleńców?

Policja londyńska otrzymała zameldowania od rodzin napażniętych pańien na drogach publicznych w okolicach: Kingston, Weymouth, Guildford i Plymouth. Z relacji napażniętych wynika, że zaatakował je w każdym wypadku pojedynczy mężczyzna. Nieznany osobnik, korzystając z chwilowej samotności swej ofiary, mijając ją, jak zwykły przechodzień, rzucił się na dziewczynę, obalając ją na ziemię.

Każda napaść ma te same cechy i każdej towarzyszą podobne okoliczności: manjak rwie na dziewczętach suknie i bije je, a nierzadko drapie do krwi.

W ten sposób, w ciągu ubiegłych kilku dni, zbroceniec, o którym napażnięte mówią, że ma błyszczące dziwne oczy, zmasakrował 4 dziewczęta: Winifred Glenn, Alice Edwards, Joan Crossby i Alice Boon. Wszystkie ofiary manjaka są młode i ładne.

Napady miały miejsce prawie zawsze wtedy, gdy dziewczęta, odbywające drogę na rowerze, zatrzymywały się, aby wyczołgać.

Policja angielska kilkakrotnie zarządzała oblavy, aby ująć osobnika o szklanych oczach — zawsze jednak bezskutecznie.

Jest przypuszczenie, że manjaków na ile zbęczenia pocio wo jest kilku. Mogą to być nawet ludzie, w zwykłych godzinach, zajmujący się uczciwą pracą. Kto wie, czy nie są to nawet bardzo szanowani w okolicy obywatele? W każdym razie, „człowiek o błyszczących oczach” sieje w Anglii postrach.

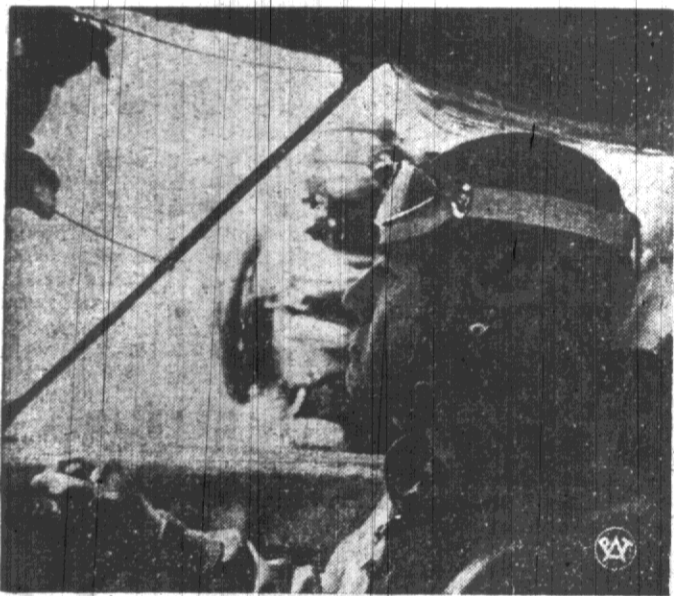
Co to jest Abisynja?

Za wypożyczenie żony--wystarczy owca

Meża można sobie porwać, ale można oberwać nahajką



Oddział intendentury armji abisyńskiej podczas zaopatrywania się w zapasy żywności w jednej ze wsi abisyńskich.



Zięć Mussoliniego, hrabia Ciano, domódcą sławnej eskadry samolotów włoskich „La Desperata”.

Od wczoraj opisanych zwyczajów ślubnych różnią się bardzo zwyczaje dwu mahometanów abisyńskich: Somalijczyków i Dana kilów. Im zezwala religia na posiadanie 4 żon. W praktyce jednak, meże sobie na to pozwolili tylko bardzo niewiele osób, gdyż są to najczęściej biedacy, których stać ledwie na utrzymanie jednej żony.

„PREZENT” OD NARZECZONEGO

U Danakilów narzeczoną kupuje się. Cena jest zależna od stanu majątkowego młodego pana. Wynosi ona przeciętnie od 10 do 100 wielbłądów albo od 100 do 500 kóz albo owiec. Jeśli panna znalazła sobie jakiegos biednego amanta, tak długo nie może za niego wyjść zamąż, dopóki ten nie zapłaci jej ojcu żądanej sumy. Nie pozostaje mu więc nic innego, jak udać się na wyprawę rabunkową, by zdołać być okup. Do niedawna był w tym szczebie zwyczaj, że przed zawarciem związku małżeńskiego, pan młody musiał zabić jednego wroga i na dowód tego, przynieść jego narządy rozrodcze.

Ten barbarzyński zwyczaj pochodzi z braku wody w pustynnych przestrzeniach zamieszkiwanych przez ten szczeb. Brak wody oznacza śmierć. Każdy mężczyzna przed narodzeniem się dziecka, musiał zabić jakiegos wroga, by stworzyć miejsce dla swego potomka. Zwyczaj ten jest jeszcze dziś praktykowany, ale w bardzo małych roz-

miarach. Po uiszczeniu umówionej sumy za narzeczoną, nie stoi na przeszkodzie ślubowi, którego udzielił mu każdy człowiek, umiejący czytać Koran.

KRWIA PO ŚCIANACH — NAHAJKA PO ŻONIE

Po ślubie młoda para udaje się do własnej chaty, zazwyczaj dopiero co zbudowanej, gdzie zabija się w rytualny sposób owcę. Żona macza prawą rękę w krew, kropi nią chatę oraz smaruje sobie czoło. Po tym ceremoniale, wkracza do wnętrza izby. Za nią kroczy mąż, który trzykrotnie uderza ją nahajką, co oznacza, że objął nad nią władzę. Kobieta, która przysięgła krzyżem, jest później przez wszystkich wysmiewana.

Wreszcie przystępuje się do ostatniego aktu rytualnego. Otóż szczeb Danakil, jak już zaznaczyliśmy, należy do dzikich i nie prowadzi osiadłego trybu życia. Wobec tego trudno jest rozgraniczyć chłopców od dziewcząt. Ze temperamentu mają dużego i bardzo wczesnie dojrzewają, możliwość niepożądanych komplikacji, jest bardzo duża. Aby temu zapobiec, wprowadzono u tych szczebów coś w rodzaju średniowiecznego pasa cnoty.

„PASY CNOTY”

Dziewczynkę poddaje się pewnemu zabiegowi, który polega na tym, że zasztywa się jej pochwę, zostawiając jedynie mały otwór potrzebny dla innych celów fizjologicznych. W ten sposób chroni się cnotę dziewcząt. Otóż po załatwieniu wszystkich formalności ślubnych, przecięciem noża pozbawia się młodą panią „pasa cnoty”.

Jest to operacja naprawdę bolesna, ale niezbędna. Gdy żona umiera, mąż może natychmiast wstąpić w nowy związek małżeński, w wypad-

ku, gdy kobieta owdowieje, zaczyna swobodny tryb życia. Zmienia dowoli swoich kochanków. Aby zechciała powtórnie wyjść zamąż, przy służy jej pewna suma od starającego się o jej rękę. Jedyna sposobność do zdobycia osobistego majątku.

BABSKIE RZĄDY

Zupełnie inną jest sytuacja kobiet w semickiej prowincji Harrar. W tej części kraju zachowały się resztki matryjarchatu, a więc ustroju, w którym kobiety odgrywały główną rolę. Kobieta w Harrar jest panią w domu i poza domem. Ona zarządza majątkiem, natomiast nie wykonuje żadnych robót gospodarskich. Do tego służą niewolnicy. Kobiety są tam również kupcami, wogóle zajmują się tem, czem gdzieindziej mężczyźni.

NARZECZONA... Z ZAPACHAMI
Uroczystości ślubne u Somalijczyków są naogół podobne do danakil-

skich, różnią się jednak w niektórych miejscach. I tak np. zanim cena za narzeczoną zostanie ustalona, ubiera się ją w najpiękniejsze szatki, naciera różnymi wonnościami, wsadza na konia i prowadzi przed oblicze narzeczonego. Ten proceder ma na celu podwyższenie ceny, gdyż jeśli dziewczyna podoba się młodemu człowiekowi i żądza została przez różne zapachy zwiększona, zgadza się na cenę żądaną przez ojca narzeczonej. Dalszy bieg uroczystości jest taki sam, jak u Danakilów.

WDOWY ZOSTAJĄ W RODZINIE

Wdowa znowu, w odróżnieniu od wspomnianego pobratymczego szczebu, nie może prowadzić swobodnego życia, ale wychodzi natychmiast zamąż za najbliższego krewnego zmarłego meża.

Jeśli chodzi o zdradę małżeńską, to w szczebie Danakil zdradzony małżonek otrzymuje, jako odszkodowanie, jednego kozła, a żona musi się tylko wykapać i na tem koniec całej sprawy. U Somalijczyków natomiast, mąż wyrzuca niewierną żonę, a jej kochanek musi mu zapłacić odszkodowanie w postaci 10 wielbłądów. Dla wyrzuconej z powodu zdrady kobiety somalijskiej, nie ma innego wyjścia, jak rzucenie się w objęcia prostytucji. Właśnie somalijskie rozwódki stanowią większość personelu domów publicznych w Adenie, Dżibuti, Suezie.

DZIECI RODZĄ DZIECI

W związku małżeńskie wstępuje młodziemiec z Danakil i Somali w 15 roku życia, natomiast 8-letnia dziewczynka w Danakil uważana jest już za zdolną do małżeńskiego współżycia. U Somalijczyków zdarza się bardzo rzadko, by zezwolono dziewczynie poniżej 13 lat na zawarcie związku małżeńskiego.

W prowincji Galla, która jest częściowo pogańska, a częściowo mahometanśka, wielożenstwo jest powszechne. Chłopcy żenią się w wieku od 16 lat, zaś dziewczęta od 12 lat. Kandydat do stanu małżeńskiego musi się wprawdzie wylegitymować odwagą, ale nie ma potrzeby zabijając ludzi, wystarczy, jeżeli ubije

dzikie zwierzę. Oświadczyny odbywają się za pośrednictwem rodziców, którzy w imieniu syna zgłaszają się do rodziców panny młodej. W wypadku uzyskania zgody, gromadzą się wszyscy sąsiedzi, a panna w towarzystwie swoich przyjaciółek tańczy radośnie. Panna otrzymuje jakąś kolję, co oznacza oficjalne zażyczenie. Następnego dnia odbywa się ślub. Jeśli ojciec od mawia rękę swojej córki wówczas udeka ona ze swoim wybranym, a starszyzna uznaje to za normalny związek małżeński.

POLOWANIE NA MEŻA.

Kiedyś porywano żony, dziś zdarza się coś w rodzaju „porywania” mężczyzn. Różnice majątkowe w Galla są bardzo duże. Co ma robić biedna dziewczyna, która upodobała sobie bogatego młodziana? Siedzi przed progiem jego domu. Siedzi tak długo, aż rodzice jej wybranka, zdecydują się wziąć ją do domu. Nic więc dziwnego, że bogaci ojcowie postanowili bronić się przed niepożądanymi synowami. Budują więc, kiedy chłopak znajduje się w wieku małżeńskim, dokoła domu wysokie płoty.

Co robią biedni ojcowie córek? Każą 8-letnim dziewczynkom drapać się na plot i siedzieć. Rodzice pana młodego nie mają innego wyjścia, jak udzielić zezwolenia na ślub, i tak też się dzieje.

Przed ślubem narzeczonego bada dziewiczość swojej przyszłej żony. W sąsiednim pokoju oczekuje go 3 starców i 3 starszki. Jeśli próba wypadła niepomyślna, panna młoda wręca do rodziców i więcej zamąż wyjść nie może. Jeśli rodzice panny młodej znają jej stan, wówczas przekupują narzeczonego. W Galla istnieje zwyczaj pożyczania sobie żony, ale również i meża. Za pożyczanie żony płaci się jedną owcę. Niezależnie kobiety wzywają dzielnych mężczyzn, by dali im dzielnych potomków.

Chciał porwać Negusa i samolotem wywieźć go z Abisynji

Hans Gindler, 27-letni, przystojny mężczyzna, był pilotem w Niemczech. W czerwcu 1934 roku spadł w nielaskę narodowych socjalistów i dostał się do obozu koncentracyjnego. Cudem udało mu się stamtąd umknąć i Gindler zaczął wędrowkę po Europie. W Szwajcarii dowiedział się, że Abisynja zakupuje samoloty. Wówczas w umyśle Gindlera zrodził się szalony plan. Postanowił dostać się do Abisynji, zaciągnąć się do czarnej armji, jako pilot i porwać „króla królów”.

Dzięki fałszywemu paszportowi dotarł do Dżibuti i tu na miejscu starał się u konsula abisyńskiego o wizę do Abisynji. Konsul obejrzał paszport, spostrzegł w dokumencie wizę przejazdową do Erytrei i odmówił wydania wizy do Abisynji. Lecz Gindler za wszelką cenę chciał dostać się do państwa Negusa. Kupił więc paszport u pewnego inżyniera, Augusta Vogla. Lecz i tym razem nie udało mu się przekroczyć granic Abisynji. Próbował więc dostać się tam na samolocie. Jednak i ta próba spełzała na niczem.

Na drodze powrotnej do Rzymu, poznał on pewnego egipskiego generała, który za-

proponował mu, by wstąpił do wywiadu angielskiego. Wiadomość o tem dotarła podobno do Rzymu przed przybyciem Gindlera do Włoch i gdy tam przybył, wysiedlono go i wysłano do Austrii.

Tu Gindler zamieszkał w wytornym hotelu i żył na kredyt, pożyczając jeszcze pieniądze u portjera. Chcąc zastraszyć sobie zaufanie portjera, Gindler opowiadał mu, że posiada 20 funtów, które zmieni wówczas, gdy funt pójdzie w górę.

Czas mijał, a Gindler nie zmieniał owych funtów. To zniecierpliwilo portjera i zaczął nalegać, by lotnik zwrócił mu pieniądze. Gindler jednak długu nie zwracał. Portjer podał go do sądu i obecnie Gindler stanął przed sędzią, o-

Coś dla Pani

O ile pani sprawnie sobie obecnie jaką nową suknię, lub też ma zamiar odświeżyć sukienkę przeszloroczną, proszę pamiętać, że bardzo modne są wszelkie plisowania. Można więc zrobić całe plisowane rękawki, lub też ozdobić suknię plisowanymi falbankami. Przytem często spotyka się takie połączenia, że cała suknia zrobiona jest z crepe mat, plisowania zaś z tego samego materiału, ale na blyszczącą stronę.

skarżony o nadużycie zaufania.

Sędzia spytał się go niedowierzająco, czy naprawdę miał zamiar porwać Negusa?

— Tak, — odpowiada lotnik. — To byłoby dla mnie drobnotką, Negus bardzo często podróżuje samolotem. Lotnikiem cesarza Abisynji jest mój przyjaciel z Niemiec. Przypuszczam, że dzięki niemu zdołałbym się dostać na służbę do cesarza. A gdybym się znalazł z nim w powietrzu, nie przedstawiałoby już dla mnie żadnej trudności skierować samolot tam, gdzieby mi się podobało.

— Czy był pan wogóle w Abisynji? — pada pytanie sędziego.

— Owszem, byłem w Erytrei i nawet na froncie. W Adui, w Assab i w innych miejscowościach.

Sędzia z niedowierzaniem patrzy na niego.

— Pan sędzia mi nie wierzył. Mogę złożyć dowody, że mówię prawdę! — wykrzykuje oskarżony.

Mimo tych zapewnień sędzia skazał go na tydzień bezwzględnego aresztu za oszustwo i melowanie się pod cudzym nazwiskiem.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Francja między młotem i kowadłem

Abisynja wbija swoje kliny w politykę europejską. W tem tkwi właśnie znaczenie obecnego zatargu. Francja robi nadludzkie wysiłki, by doprowadzić do jakiegoś kompromisu, oczywiście kosztem Abisynji, ma bowiem na oku interesy europejskie.

Francja obawia się, że wybuch zatargu włosko-angielskiego doprowadzi nieuchronnie do wojny światowej. Trudno wprawdzie sobie wyobrazić, żeby nawet Włochy pragnęły takiej sytuacji, ale ile faktów tworzy się siłą rzeczy, niemal bez naszego udziału?

Anglia nie chce dopuścić do zajęcia Abisynji przez Włochy. Francja jest przeciwna taktyce włoskiej, gdyż ktoś inny może spróbować tak samo zrobić w Europie. Francja ma jako przyjaciół dwa mocarstwa: Anglię i Włochy. Każde z nich jest jej równie drogim. A tutaj grozi wojna między przyjaciółmi. Położenie bardzo nieprzyjemne. Francja oczywiście musiała głosować za sankcjami i Włochy na wet nie mogą mieć z tego powodu jakiegokolwiek pretencji. Ale Francja nie chce dopuścić do zastosowania ich. Nie chce dopuścić do wywołania Włoch, do otwartej klęski, która oznacza koniec Mussoliniego, koniec faszyzmu. Francja boi się następstw tego przedsięwzięcia, zarówno ze względów polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Podczas więc gdy minister Anglii Eden tworzy krok za krokiem front antywłoski, opracowując szczegóły planu sankcyj, Laval w Paryżu konferuje. Odbiera narady z dyplomatami zainteresowanych krajów. W jego gabinecie ciągły ruch.

Premjer francuski sądził, że może tylko Eden jest tak nieustępliwy a bardziej do-

„Cuda wojskowe” w Sowietach

PRAGA (tel. tlv.). W dzienniku „Venkov” ukazał się wywiad z gen. Krejcem, szefem czechosł. sztabu generalnego, który był obecny na ostatnich wielkich manewrach armii sowieckiej.

Silne wrażenie wywarły na gen. Krejcem manewry lotnicze koło Kijowa: demonstrowano szok ze spadochronami całego bataljonu na tyły „wroga” armii. Siedem minut po wyładowaniu bataljon rozpoczął regularny ogień z karabinów maszynowych również spuszczonej na spadochronach. Generał Krejcek określa te manewry jako wojskowe cuda.

Zemsta zdradzonej żony

zawiodła z posterunkowych do więzienia

Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa z typu w ostatnich czasach coraz częściej się pojawiającego o „łatwanie zamkniętym” za kratami więźni przestępców kontaktu ze światem.

Chodzi o przenoszenie „grypsów”. Tym razem pod oskarżeniem stanęli dwaj posterunkowi z Urzędu Śledczego w Warszawie: Paweł Sadomski i Józef Latoszek.

policja obyczajowa aresztowała pod zarzutem ułatwiania nierzadko właściciela hotelu „Krynica” — dentystę Norwinda. Norwind został osadzony w areszcie Urzędu Śledczego. W czasie kąpieli nawiązał on kontakt z post. Sadomskim, który za obietnicę posady dla syna w hotelu zgodził się zanieść „gryps” do kochanki Norwinda.

Sadomski polecenie przyjął, ale list wręczył omyłkowo zo-

świadzeni politycy w Londynie będą czuli na jego zakłęcia, okazało się jednak, że był w błędzie. Londyn nie chciał się zgodzić na cofnięcie swojej floty z Morza Śródziemnego, co Włosi uważali za pierwszy warunek podjęcia rozmów.

Dyplomaci angielscy mają dobre chwytły. I tak przy tej okazji, przypomnieli panu Lavalowi swoje pytanie w sprawie zachowania się floty francuskiej na morzu i w sprawie możliwości korzystania przez flotę brytyjską z portów francuskich. Odpowiedź francuska dana swego czasu była bardzo uprzejma, ale nie konkretna. Mówiono o wzajemności i t. p. Francja nie chciała się otwarcie wiązać, angażować, przeciwko Włochom.

Obecnie Laval dał do zrozumienia, że jeśli Anglia wycofa przynajmniej część swojej floty wojennej, to może liczyć na pomoc francuską w razie faktycznego zagrożenia.

W ten sposób Laval wykazał jak bardzo Francji zależy na utrzymaniu pokoju i przyjaźni wobec obu mocarstw. Czy jednak doprowadzi do kompromisu, to inna rzecz. W odróżnieniu bowiem od Laval

rządowi angielskiemu nie zależy na utrzymaniu się faszyzmu, nie ma on więc nic przeciwko temu, by po pierwszych zwycięstwach przysłały klęski, które przesądzić mogą o losie faszyzmu.

Zawily proces o hotel

Kto jest dłużny: Hrabia Inżynierowi, czy Inżynier hrabiemu?

Jednym z najbardziej zawilych i sensacyjnych sporów, jakie ma do rozstrzygnięcia wydział cywilny warszawskiego Sądu Okręgowego, jest sprawa między b. dzierżawcą hotelu „Polonia” inż. Stefanem Cierem a właścicielem tegoż hotelu, Konstantym hr. Przeździeckim.

Jeszcze przed czterema laty inż. Stefan Cier, za pośrednictwem swego pełnomocnika, adw. Dunina, wniósł przeciwko hr. Przeździeckiemu powództwo o odszkodowanie w

kwocie 1 miliona 438 tysięcy złotych.

Inż. Cier w 1912 roku zawarł z hr. Przeździeckim umowę dzierżawy budującego się, podówczas ogromnego hotelu „Polonia Palace” w Warszawie za cenę 20.000 rubli. Niezależnie od tego inż. Cierowi, mocą tej umowy, przypadło 50% czystego zysku, osiągnięto przy prowadzeniu przez zarząd hotelu restauracji i kawiarni oraz zakładu fryzjerskiego.

Po dwóch latach od chwili

objęcia hotelu, inż. Cier, w kwietniu 1915 roku, został niespodziewanie aresztowany przez tajną policję rosyjską (ochranę).

Dziwnym zbiegiem okoliczności zastępca inż. Ciera został również aresztowany przez ochranę, tuż przed wkroczeniem Niemców do Warszawy.

Hr. Przeździecki, który był wtedy pułkownikiem armii rosyjskiej, powierzył zarząd hotelu swemu pełnomocnikowi, Kozieradzkiemu.

Inż. Cier w 1916 roku zdołał wyjść z więzienia rosyjskiego i przez Syberję, Japonję i Amerykę przedostał się do zajętej przez Niemców Warszawy.

Ale, kiedy zwrócił się do hr. Przeździeckiego o wydanie mu hotelu w dzierżawę, spotkał się z odmową. I dopiero w 1931 roku zażądał od uszkodowania na zawrotną sumę półtora miliona złotych. Inż. Cier w uzasadnieniu tej kwoty podaje, iż niezależnie od przypadających zysków, należy mu się zwrot sumy za umeblowanie całego hotelu, które pokrył z własnych funduszy, oraz zwrot sumy, jaką pozostawił w momencie aresztowania go w kasach hotelu.

Inż. Cier załączył do sprawy świadectwo, iż jest obecnie zupełnie biedny, i Sąd przyznał mu prawo ubogich.

Hr. Przeździecki za pośrednictwem adw. Szczepańskiego i Proza w odpowiedzi na te żądania, nie uznaje ich, ale poza tem żąda od Ciera zwrotu pożyczki w sumie 30.000 rb. Hr. Przeździecki twierdzi, że umeblował hotel ze swoich funduszy i na dowód załączył rachunki. Inż. Cier twierdzi, że umowa była poufna, ściśle prywatna i nie sporządzano jej u rejenta, aby nie wzbogacać skarbu rosyjskiego ogromną opłatą stemplową. Nazewnątrz Przeździecki był właścicielem i dlatego rachunki były wystawiane na imię hr. Przeździeckiego, za rachunki natomiast płacił inż. Cier.

Przez 4 lata dotychczasowego procesu, obydwie strony zarzucały sąd wyjaśnieniami, które liczyły po 60 stron druku.

Obecnie odbyła się pierwsza rozprawa i sąd powołał biegłych buchalterów, aby wy dali opinię.

W międzyczasie u inż. Ciera znaleziono testament, pozostawiony przez brata Konstantego — hr. Stefana Przeździeckiego, który zmarł już dawno, i inż. Cier ma za sobą wyrok karny, skazujący go za ukrycie testamentu na i miesiąc aresztu z zawieszeniem.

Niezwykle zagmatwany ten splót interesów wymagać będzie jeszcze długiego postępowania Sądowego, nim dozna rozstrzygnięcia.

Serce nie zna przeszkód

Sama poprzez Saharę do ukochanego

Gaston Bucelet był porucznikiem w czwartym pułku Spahisów, stacjonowanym w Zachodniej Afryce. Służba w Afryce dla młodego oficera, który większość życia spędził w Paryżu, nie należy do przyjemności. O stopniu cywilizacji w jego pułku może świadczyć chociażby drobny fakt, że odległość od najbliższego fryzjera wynosi aż 500 kilometrów. To też Gaston tęsknie wyczekiwał urlopu. Wówczas wyjechał do Paryża, znów zetknął się z kulturalnymi ludźmi, znów będzie korzystał z wszystkich darów cywilizacji, a co najważniejsze, ujrzy swą ukochaną, której już nie widział 14 miesięcy i za którą bardzo tęsknił.

Marzenia jego nie spełniły się jednak. Gdy zbliżył się termin urlopu, pułkownik oświadczył mu, że z Paryża przyszedł rozkaz, by żaden z oficerów nie opuszczał pułku. Ma to chyba pewien związek z zawieruchą w Abisynji — dodał pułkownik.

Rozkaz w wojsku jest rzeczą świętą. Gaston musiał więc pod-

dać się woli przełożonych i pozostać w Afryce. Rozpacz jego była jednak tak wielka, że postanowił winem zalać robaka. Zniechęcony wszedł do karczmy, siadł przy stoliku i wchłaniał w siebie coraz większe ilości alkoholu. Gdy był już dobrze wstawiony, udał się do kwatery i napisał rozpaczliwy list do ukochanej.

Marcella była niemniej przynęcona tą wiadomością. Kochała bardzo swego „wojaka” i postanowiła, że za wszelką cenę musi się z nim zobaczyć. Nie może on do niej pojechać, to ona uda się do niego, do Afryki.

Lecz skąd wziąć pieniądze na podróż? Gdyby Gaston przybył do Paryża, przyjechałby pierwszą klasą na koszt państwa. To dotyczy tylko oficerów, wracających z kolonii do stolicy na urlop. Nie dotyczy jednak ich żon i narzeczonych. Ojciec Marcelli nie mógł ofiarować córce potrzebnych dwóch tysięcy franków. Był zwykłym urzędnikiem państwowym. Energiczna Marcella nie tak szybko rezygnowała.

Zaczęła rozmyślać nad sposobem przedostania się do Afryki. Wreszcie znalazła sposób. Umiała przecież kierować autem! Udała się do jednej z większych fabryk samochodów i kazała zameldować się naczelnemu dyrektorowi. Znalazłszy się przed obliczem dyrektora, dzielna dziewczyna rzekła z pewnością siebie:

— Dotychczas jeszcze żadna kobieta nie przejechała Sahary w aucie. Mam dwadzieścia lat, jestem zdrowa i silna, oraz umiem kierować autem. Zresztą może się pan o tem przekonać. Gotowa mam udać się w uciążliwą podróż, jeśli pan dostarczy mi odpowiedniej maszyny.

Naczelnny dyrektor znał wartość reklamy... Wiedział, że gdy Marcella przebędzie Saharę, popularność jego firmy wzrośnie. Ta wyprawa kosztowałaby tylko 12 tysięcy franków. Tyle przecież kosztuje produkcja serijnego wozu dwuosobowego. Koszt tej doskonałej reklamy byłby więc niewielki. Poza tem

Marcella robiła wrażenie wygimnastykowanej i wysportowanej dziewczyny. Zgodził się więc i do dyspozycji Marcelli dano dwuosobowy wóz.

Po dwóch tygodniach Marcella znalazła się już w Tunisie, gdzie była entuzjastycznie przyjęta przez tamtejszy automobilklub. Jej zdjęcia ukazały się we wszystkich gazetach, a naczelnny dyrektor z radością klepał się po brzuchu. Reklama już dała pożądane skutki. Gdyby nawet dzielne dziewczę nie przejechało Sahary, popularność firmy na temby już nic nie straciła.

Lecz Marcella nie zlamiała obietnicy. Po krótkim wypoczynku wyruszyła w dalszą drogę. Teraz czekał ją najcięższy etap podróży. Prowadził bowiem przez Saharę. Lecz i to jej nie zraziło. Miłość do ukochanego dodawała jej bodźca.

Co pewien czas z fortów wojskowych, położonych na pustyni dochodziły do Paryża wieści o przejeździe odważnej podróżniczki. A podróż ta rzeczywiście wymagała niesłychanej odwagi. Sama przez pustynię Marcella zabrała z sobą wielki zapas benzyny, lecz pęknięcie opony lub drobne uszkodzenie auta groziło na bezludziu, na którym kropla wody jest opłacana złotem, śmiercią. Nocą zaś była Marcella narażona na zetknięcie się z dzikimi zwierzętami, otaczającymi auto, podczas gdy ona, okryta płedem, była pogrążona we śnie.

Opatrzność sprzyja jednak odważnym. W tych dniach Marcella przybyła uśmiechnięta, jak gdyby odbyła małą wycieczkę podmiejską do forte w którym znajdował się Gaston. Radość z ujżenia narzeczonego wynagrodziła jej wszystkie trudy i Marcella postanowiła nie wracać do Europy, lecz pozostać z Gastonem w Afryce. Sprawdzono więc z najbliższej miejsciny, odległej o 300 klm., księdza, który dał ślub młodej parze. Auto zaś wysłano na koszt fabryki do Francji. Obecnie fabryka doniosła Marcelli, że za jej bohaterstwa wysłała jej luksusową maszynę.

SWIAT PRZYGÓD...?

U w a g a !

ANGIELSKIE idealne przeterminy „Lady” zł. 2.75 tuzin. Wysyłka franco pobraniem. Miejscowym dostarczamy do domu. Warszawa I, Skrytka pocztowa 795.

OSTATNIE SPORTOWE WIADOMOSCI

Za głośno na ringach polskich

Najpopularniejszy w chwili obecnej sport w Polsce — pięściarstwo przesładuje dziwny pech. Przed kilku laty notowano epidemicznie wypadki śmiertelne. Przeciwnicy boks ukuli z tego broń przeciw „szlachetnej sztuce samobrony”, jak ją pięknie nazy-

wa jeden z najznakomitszych bokserów w Polsce — Witold Majchrzycki.

A gdy wreszcie pierwszy akt tej nagonki zakończył się wstydlwym pomrukiem, nagle rozpoczęły się gwałtowne ataki na formalne skandale, jakie często dzieją się na ringach z powodu krzywdzących orzeczeń sędziowskich. Tym razem, niestety, ataki te są zupełnie uzasadnione.

Od pewnego czasu ze wszystkich niemal ważniejszych ośrodków, gdzie pięściarstwo zdobyło olbrzymią popularność sygnalizują o niebywałych awanturach na ringach. Raz słyszymy o znieważeniu sędziów, to znów donoszą o wroziej postawie widzów w stosunku do arbitrow.

Przyznajmy lojalnie, że od pewnego czasu nasi arbitrowie nie wypełniają dobrze swych odpowiedzialnych obowiązków. Metoda sympatii, czy antypatii do tego, czy innego zawodnika odgrywa bardzo często dominującą rolę i w rezultacie musi ktoś być pokrzywdzony.

Punktowanie w boksie, jak to dowodnie przekonaliśmy się, jest rzeczą niesłychanie trudną. Pozwala ono poza tem sędziemu na dokonywanie... cudów. I dlatego też często, niestety często, dzieje się, że gdy jeden sędzia daje zawodnikowi porażkę, drugi sędzia wali... zwycięstwo... Absolutnie jest nie do pomyślenia, by w normalnych warunkach tego rodzaju decyzje mogły mieć miejsce. Nie wyobrażamy sobie, by sędziowie wychowani bądź co bądź na tych samych kanonach prawideł mogli tak rewolucyjnie odmienne mieć opinie.

Tu, mamy wrażenie, w dużej mierze zwinął PZB., który zbyt zbytnio zapatrzył się na słynnego prowadzącego boks europejskiego Kankowsky'ego i polecił swym arbitrom oceniać umiejętności bokserów według wzorów... węgierskich... Życie jednak zmusiło sędziów do oceniania pięściarzy według wzorów... niemieckich i w rezultacie muszą w takich warunkach rodzić się sprzeczne decyzje.

Poza tem bardzo ważnym momentem jest kwestja obsadzania poszczególnych meczów. Niejednokrotnie przekonaliśmy się, że na bardzo ważne zawody wyznacza się sędziów mało rutynowanych, nieobytych z ringiem, ludzi może o najlepszych chęciach, ale zato zbyt... nerwowych, ulegających nazwiskom asów lub... publiczności. Te elementy muszą być raz na zawsze wyeliminowane.

Sytuacja jest w tej chwili bardzo poważna. Jeśli już doszło do rękoczynów na ringu spodziewać się należy bardziej gorszących scen. I dlatego dla dobra sprawy przydataby się zdecydowana inger-

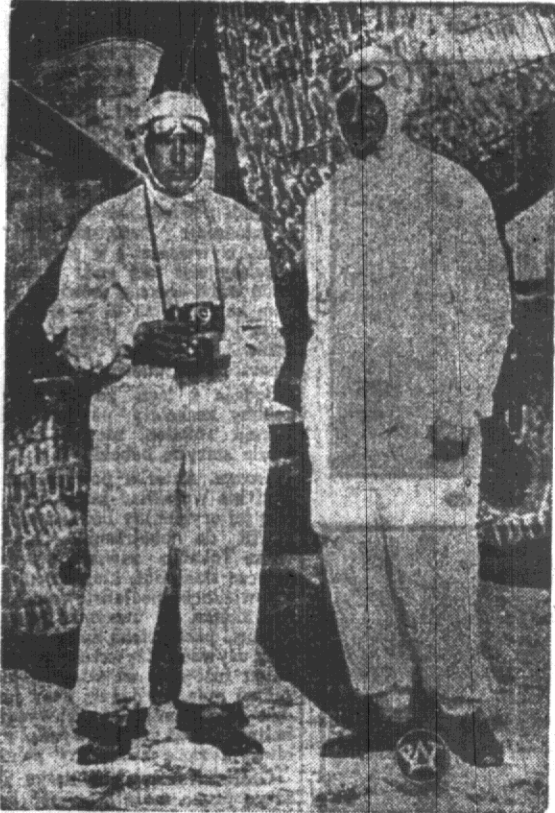
rencia władz pięściarskich. Coś trzeba zrobić, bo dotychczasowy stan nie może być nadal tolerowany.

Czy nie warto byłoby zastanowić się nad wprowadzeniem jawnego głosowania? Może to nareszcie zmusiłoby sędziów do... szybkiego decydowania i

nieoglądania się na... towarzyszy.

Powtarzamy: władze pięściarskie muszą przystąpić do jakiejś akcji uszanowania stosunków. Bijemy na alarm i wierzymy, że nie pozostanie on bez echa!

Regimentarus.



Cały kraj w napięciu oczekuje wiadomości o decyzji kiedy nastąpi start mjr. Karpulskiego do wspianego lotu Warszawa — Melbourne, w którym towarzyszyć mu będą najgorętsze życzenia wszystkich rodaków. Na zdjęciu naszym widzimy dzielnego lotnika, który dla chwały polskiego lotnictwa podejmuje tak niebezpieczny lot, wraz z jego mechanikiem p. Rogulskim.

Ruch wyjeżdża do Niemiec

W najbliższym czasie śląski Ruch wyjeżdża do Niemiec, gdzie rozegra szereg meczów.

Ruch szykuje się do wyjazdu bardzo solidnie. Wszyscy doskonale pamiętamy, że Ruch w ubiegłym roku świetnie się spisał na swym tournée, to też wierzymy, iż i w tym roku Ruch zagra doskonale. Piłkarze wyjadą w sile 15 ludzi z takimi asami jak Peterek,

Wodarz, Tatuś, Badura i t. d. Niestety Wilimowski będzie tylko towarzyszył drużynie. Grać nie będzie. Wogóle według pogłosek Wilimowski nie tylko nie zagra w bieżącym sezonie, ale zdaje się, że już jest stracony dla piłki nożnej.

Tragedja podobna do tej, jaką przeżywa mistrz bieźni, Janusz Kusociński. Okazuje się, że jakos nie mamy szczęścia do asów...

W kociołku austriackim...

W mistrzostwach piłkarskich Austrii nie dzieją się żadne cuda, tem niemniej zeszło roczny mistrz, Rapid, słynny Rapid, opiewany już przez... historyków, bynajmniej nie zajmuje pierwszego miejsca. Zastąpiła go w tej szczytnej roli, zawsze rywalizująca Admira. Rapid będzie musiał się szpetnie napocić, by odzyskać utraconą hegemonję. Będą mu w tem zapewne pomagały, zresztą bezinteresownie, ale w obronie własnej skóry inne drużyny.

Na dole tabeli uplasowały się drużyny Florisdorfer i Hakoahu. Mają po dwa punkty. Coprawda do rozegrania pozostało wiele meczów, a właściwa batalja zaczyna się na wiosnę, tem niemniej już można powiedzieć, że właśnie wspomniane drużyny zdecydowały o spadku... jednej z nich do dru-

giej Ligi. A może nawet obydwie przespacerują się do niższej klasy?

Dla Hakoahu nie byłaby to nowość... Już w drugiej Lidze był dwa razy...

Korzystaj z komunikacji lotniczej

Yesień, słońce, zimno...
Zaopatrzyć się w tabletki



Togal stosuje się w cierpieniach reumatycznych, podagrze, grypie i bólach nerwowych. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Opisane tabletki zawierają 20 mg. 20. 20. 20. 20.



Wspaniały skok młodej lekkoatletyki amerykańskiej June Young, która popłynęła się na śródcie sportowem w Hollywood rocznymi, graniczącymi z akrobatyką.

Włochy-Czechosłowacja

Powie ktoś: jakto? mecze urządzić, kiedy w Abisynji krew się leje. To skandal. Nie można do tego dopuścić.

Bez gniewu, panowie. Na to niema rady. Jest kalendarzyk rozgrywek i Włosi muszą mecz rozegrać... Chyba, że wtrąci się Mussolini i zabroni swym chłopcom wyjechać do Pragi na mecz.

Bo właśnie 27 b. m. w Pradze zostanie rozegrany w Pradze międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja. Nie czujemy ostatnio sympatii do Czechów, wiecie, chyba dlatego. No, ale mecz meczem.

W każdym razie zawodami kieruje ognisty Hiszpan Escartin.

Jeszcze o bokserach...

Warto sprawie Skoda - Polonja poświęcić słów kilka. Jak już podawaliśmy, mecz bokserki pomiędzy powyższymi zespółami został przez WOZB. unieważniony i wyznaczono nowe spotkanie.

Polonja odwołała się do PZB. Magistratura pięściarstwa w Polsce będzie miała nielada orzech do zgryzienia... Pretensje Polonji są zasadniczo słuszne i statutowe. A to jest rzecz bardzo ważna... WOZB. anac kierował się innymi względami i doszedł do przekonania, że najlepszym wyjściem z zagmatwanej sytuacji będzie anulowanie meczu.

Ne tak, jest to nieomal salomonowy wyrok. Mamy jednak

wrażenie, że w pewnej mierze pogwałcono przepisy... I dlatego zdaje się, że PZB. stanie raczej po stronie Polonji, czyli inaczej mówiąc bronić będzie swego statutu.

A gdyby PZB. zaakceptował uchwałę swego młodszego kolegi warszawskiego wówczas doszłoby do bardzo ciekawego spotkania Skoda — Polonja. Zgóry skazywać Polonji na klęskę nie wolno, tem bardziej, że Skoda ostatnio bardzo obniżyła swój lot i w kilku wagach jest dość słaba.

Ale poco wywołujemy wilka z lasu? Może PZB. unieważni uchwałę Warszawy, a wtedy Polonja byłaby mistrzem stolicy.

Warta-Polonja 2:1 (2:0)

W dniu wczorajszym na stadionie Wojska Polskiego został rozegrany mecz o mistrzostwo Ligi Warta (Poznań)

— Polonja. Zwyciężyli poznani czycy 2:1 (2:0), przychem bramki zdobyli Szerfke i Stomian, a dla Polonji, Kruszyński.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Steika St. B. pisze: „Śniło mi się, że znalazłam się wśród gór, uciekając przed niebezpieczeństwem. Zmęczona ucieczką, sądziłam, że narazie znajdę tu spokój. Lecz, o dziwo! Wpadłam z jednego niebezpieczeństwa w drugie. Otoczyło mnie bowiem olbrzymie stado najróżnorodniejszych zwierząt, wśród których zdołałam rozróżnić krowy i psy-wilki. Strasznie się bałam, że mnie te olbrzymie psiska pogryzą. Chciałam uciekać, lecz nie miałam odwagi ruszyć się z miejsca. Z uczuciem strasznej trwogi pozostałam na miejscu, czekając, co się stanie. Jakaś radość mnie ogarnęła, gdy poczciwe psy zbliżyły się do mnie i poczęły się lizać. Pamiętam, że jednego z nich pieściłam, tuląc go do twarzy. Potem krowy i psy podchodzą, a jedna nawet pozwoliła się wydoić, więc też piłam świeżutkie, ciepłe mleko”.

Sen powyższy, droga Pani, jest bardzo ciekawy i wiele mówiący. A więc ma Pani dobry charakter. Kocha Pani dzieci. W życiu będzie się Pani powodziło dobrze pod względem materialnym. Pies, którego Pani pieściła i tuliła do twarzy, oznacza ni mniej, ni więcej, tylko... szczęśliwą miłość.

Mleko prosto od krowy, które Pani pija, wróży chorobę w rodzinie. Zrobi Pani fałszywy krok, którego będzie Pani żałować. Nie będzie się Pani nadal kształcić, chyba, jako samouk. Miłość Pani jest wzajemna, o jej końcu sen nic nie mówi.

Proszę nie grać na loterii. Nie ma Pani szczęścia do gry.

P. Stefan W-ski. Tłumaczenie snów jest to odrębna gałąź wiedzy tajemnej, kulturowanej w starożytnych krajach Wschodu. Pani, o którą Pan pyta, nie ma pojęcia o przepowiadaniu przyszłości i liczy tylko na naiwność ludzką. Nie więc dziwnego, że jej wróżby nie sprawdzają się.

P. Karma. Jest Pani typowym medjum. Sny Pani pod niektórymi względami są tak prorocze, jak nigdy sen przeciętnego człowieka. Pukania według wszelkiego prawdopodobieństwa są to wyczyny duchów — zjawisko bardzo częste w mieszkaniach medjów i okultystów. Niech Pani spróbuje porozumieć się z nimi pukaniem spirytystycznym abecadłem. Mieszkanie zmieni Pani nierzadko. Odwiedzi Panią znajoma. List nadejdzie.

P. Marja ze Śliskiej. Ze smutkiem uprzedzam Panią, iż sen wróży nieszczęście. Ktoś z Pani rodziny umrze w przyszłym miesiącu.

Nasz wielki konkurs filmowy

wyłoni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 486



Nr. 487



Nr. 488



Nr. 489



Nr. 490

Na malej wokandzie...

Odmłodził

(A. E.) W tramwaju linii „2” scisk był nie do opisania. O zdobyciu miejsca nie było mowy i urodziła pani Wiktorja Otyńska pogodziła się z myślą jazdy na stojąco.

Siedzący obok pan Michał Korczyński, jegomość już mocno szpakowaty, spoglądał ze współczuciem na stojącą nierwiastę i w pełnej chwiłi rzekł:

— Musi panią cholernie pedalały bolać? Tyli czas pani stoisz...

— Nie... — odrzekła pani Wiktorja. — Jakoś dojadę.

— Możebyś pani klapnęła se trochę? — zaproponował pan Michał.

— Kiedy nie mam gdzie!

— A u mnie na kolanach.

— Jeszcze czego! — odeła się pani Wiktorja. — Bele mężczyźni na kolana włożyć bede.

— Dajże pani spokój! — mruknął pobłaźliwie pan Michał. — Przecie starszy człowiek jestem, mortus, pani szanowna, pod sercowem rozglę-

dem. Daroniej to byłem chłop, że kłękajcie narody, ale tera możesz pani na mnie przez żadnego niebezpieczeństwa siedzieć, ponieważ, że dla starego takie rzeczy to frajer.

Pani Wiktorja dała się przekonać i usiadła. Wygodnie jej śnać było, gdyż błogi uśmiech ukazał się na jej twarzy, nato miał pan Michał począł ciężko rozdychać i miercić się niespokojnie. Sapal, mocno czemś rozruszony i rozeszczie rzekł:

— Już lepiej, żebyś pani rostała. Nie jestem, psiaokosć, taki stary, jak myślałem.

Ale zmęczona pani Wiktorja nie chciała się zastosować do życzenia pana Michała. Wywołała to żywą sprzeczkę, pod czas której podniecony pan Michał obraził swój słodki ciężar peronem brzydkiem słowem.

Słowo to nie pozostało bez skutku. Zaprowadziło ono pana Michała przed oblicze Sądu Grodzkiego, który po zbadaniu sprawy, orzekł karę jednego dnia aresztu.

Jak pozbyłam się zmarszczek w wieku 60-u lat i osiągnęłam wygląd młodszy o 20 lat



„Liczę już 60 lat, wiek, w którym kobieta przeważnie nie dba już o powabny wygląd. Lecz zachciało mi się, wyłącznie przez ciekawość, wypróbować na mej pomarszczonej i zniszczonej twarzy działanie Odżywczego dla Skóry Kremu Tokalon.

Łatwo sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy po miesiącu takiej pielęgnacji powiedziano mi wręcz: „Pani młodsze”. Zachęcona temi uwagami, wytrwałam i w przeciągu 5-u miesięcy stał się cud: każdy kto mnie widzi obecnie mówi, że wyglądam najwyżej na 40 — 45 lat. Cera moja jest czysta i piękna, lekko zaróżowiona i mam zaledwie cień zmarszczek. Cudowne!

Sądząc z tego, gdyby wszystkie kobiety zechciały używać waszego Kremu Tokalon, nie byłoby już wcale starych babek”.

Uwaga. Autorka powyższego listu woli nie wyjawiać swego nazwiska, lecz jej oryginalny list jest w każdej chwili do obejrzenia. Odżywczy Krem Tokalon zawiera wysoce odżywcze składniki, które, według zdania wielkich specjalistów, są potrzebne skórze, by utrzymać ją świeżą, jędrną i pozbawioną zmarszczek. Należy używać Odżywczego Kremu Tokalon różowego co wieczór, białego zaś co rano. Po jędrnej nocy już będzie Pani zdumiona i zachwycona rezultatem. Ręczymy za wynik, w przeciwnym razie zwracamy pieniądze.

Gratis. Każde czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 38-E Warszawa, Traugutta 3.

GROSZ DZIENNE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego Epidemja samobójstw

V. — To teraz u państwa bardzo smutno? — rozpocząłem rozmowę. — Takie nieszczęście w domu. Słyszałem, że pani R. była bardzo ładna i młoda, a przyleciała w dostatkach. Nie rozumiem, co jej wpadło do głowy, żeby się zabić?

— Dużoby o tem było do mówienia, — odpowiedziała. — By nie wzbudzić w niej podejrzenia, zmieniłem bezwzględnie rozmowę.

— I cóż panienka teraz robi? Chyba będzie panienka musiała sobie szukać innego miejsca?

— Tak. Już pierwszego odchodzę i pojedę chyba do domu.

— A możeby się dla panienki znalazło jakieś miejsce w Warszawie. Ja mam dużo znajomych i postaram się coś dla panienki znaleźć. Panienka jest taka miła i bardzo mi się podobała. Chciałbym paniencie pomóc.

— A bo to prawda, — ode-

zwiała się ze śmiechem. — Pan mnie buja.

— Ale skądże znów, ja wcale nie żartuję i naprawdę chcę coś dla panienki zrobić. Kiedy panienka ma wychodne, to moglibyśmy się spotkać, o ile, oczywiście, narzeczony panienki nic nie będzie miał przeciw temu.

— Ja nie mam narzeczonego.

— Co to, to już nie wierzę. Taka ładna panna i bez narzeczonego?

— Ja tam mężczyznom nie wierzę, bo każdy z was chciał by się tylko zabawić, a potem sobie pójdzie i szukać wiatru w polu.

— Ja nie jestem taki. Przyznaję szczerze, że panienka mi się bardzo podobała już, jakem tu był pierwszy raz z moim pryncypałem i powiem paniencie prawdę, że nie mam żadnego interesu do pana R. i widziałem, jak wychodził z domu, a przyszedłem naumyślnie, żeby się z panienką zobaczyć.

— To pan taki jest — odpowiedziała ze śmiechem.

Mówiąc prawdę był to z mej strony krok ryzykowny, lecz liczyłem się z psychologią kobiety i byłem pewny, że moje oświadczenie podrażni jej miłość własną. Nie pomyliłem się, gdyż po dłuższych ceregielach uroczą pokojóweczką, panna Zosia, umówiła się z mną na następną niedzielę, by pójść razem do kina.

— Udało się, — zameldowałem naczelnikowi po powrocie do biura. — Mam randkę na niedzielę z pokojówką nieboszczki. O ile wie ona cośkolwiek, co może mieć związek z samobójstwem pani R., to mam nadzieję, że uda mi się, jeżeli nie przy pierwszym, to przy następnym spotkaniu coś od niej dowiedzieć.

— Życzę panu powodzenia. Oczywiście wszelkie koszty, za wyjątkiem ewentualnych alimentów, będą panu zwrócone — dodał ze śmiechem.

Było to we czwartek, a randka wyznaczona była na niedzielę. Tymczasem, przy pomocy zaufanego wywiadowcy, starałem się ustalić, kim były poprzednie samobójczynie. Jak się okazało, były to kobiety młode, przystojne i dobrze sytuowane.

Nadeszła nareszcie oczekiwana przeze mnie z niecierpliwością niedziela. Umówiłem się z panną Zosią o godzinie 5-jej w cukierni przy ulicy Mokotowskiej. Już o pół do pią-

tej byłem na miejscu. Ubrałem się w ciemne ubranie, żółte kamusze i czerwony krawat. Wyglądałem, jak lokaj z dobrego domu. Minęła godzina piąta, było już pół do szóstej i przypuszczałem, że zostalem na koszu, gdy panna Zosia nadeszła.

— Bardzo pana przepraszam, że się spóźniłam, ale pan mnie zatrzymał. Myślałam, że już pana nie zastanę.

— Ale skądże znowu? Ja bym czekał na pannę Zosie, chociażby do zamknięcia cukierni.

Kazałem podać czekoladę i ciastka. Początkowo rozmawialiśmy o różnych błałych rzeczach, wreszcie rozpocząłem rozmowę na temat samobójstwa pani R.

— Pan jest chyba bardzo zrozpaczony po śmierci żony? — rozpocząłem. — Nic dziwnego, taka piękna i młoda kobieta. Ale co jej też przyszło do głowy, żeby się utopić? Słyszałem, że państwo się bardzo kochali, a brakować, to jej też nic nie brakowało.

— To prawda, ale nie wszystko złoto, co się świeci, a wszystkie nieszczęścia, to przychodzą tylko przez mężczyzn.

— Więc to pan tak dokuczał żonie? A ja słyszałem, że żyli bardzo szczęśliwie ze sobą.

— Ale gdzież-tam. Dużoby można było o tem powiedzieć. Ale co pan się tak tem interesuje? — zapytała podejrzli-

— Broń Boże! — odezwałem się, zmieniając zaraz temat rozmowy. Tak tylko się mówi. Może pojedziemy teraz do jakiegoś kina, a potem coś zakąsimy razem i odprowadzę pannę Zosię do domu? A jakie panna Zosia lubi obrazy, wesołe, czy takie dramaty miłosne?

— Już wolę coś wesołego, bo smutku tośmy w ostatnim tygodniu mieli dosyć.

— Ma panna Zosia rację. Zabawimy się dobrze i na wesoło.

Zapłaciłem w cukierni i wyszliśmy na ulicę. Teraz trudność polegała na tem, by znaleźć jakieś małe kino, gdzie nie zachodziłaby obawa, by mnie ktoś ze znajomych spotkał i nie zechciał przywitać tytułem komisarza. Wybrałem kino przy ulicy Marszałkowskiej na rogu Hożej. Byłem pewny, że w tej dziurze nikt ze znajomych mnie nie spotka. Rzeczywiście uniknąłem niespodziewanych spotkań.

Po wyjściu z kina pojechałem z moją nową flamą do restauracji w pobliżu placu Zawiciela. Kazałem podać wódeczkę i zakąski. Na szczęście panna Zosia nie była abstynentką, miałem przeto ułatwione zadanie. Po trzecim kieliszku zauważyłem, że moja Zosienka jest już trochę podgazowana. Postanowiłem kuć żelazo póki gorące i rozpocząłem znów rozmowę na temat samobójstwa pani R.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Milczenie, jakie nagle zapanowało między hrabiną Mirą a Henrykiem stawało się ambarasujące, wręcz dręczące.

Całe szczęście, że nagle drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Kazimierz hrabia Forowski. Wtedy Mira rzekła:

— Poprosiłam cię tu, mój drogi, aby ci przedstawić pana Henryka Gerowicza, o którym ci tyle mówiłam. Był tak łaskaw, że przyszedł podziękować mi za moją opiekę nad nim, a zarazem pożegnać się, bo znów wraz z ojcem wyjeżdża z kraju.

Hrabia Forowski z ogromnym zacięciem wpił wzrok w Henryka. Następnie podał mu rękę i rzekł:

— Witam pana najserdeczniej. Jest mi o tyle milej poznać pana, że żona opowiadała mi o panu takie cuda...

— Hrabina w swej łaskawości znacznie pochlebila — odparł Henryk — jest za dobra i zbyt pobłażliwa. To raczej ja miałem możność doświadczyć na sobie wszelkich jej nader cennych zalet, przywiązania i troskliwości, z jaką pielęgnowała rannych, którym przypadło w udziale szczęście być pod jej opieką, a ja przedewszystkiem mam hrabinie bardzo wiele do zawdzięczenia.

— Ale żona mówi mi, że pan przybył także, aby się pożegnać. Więc doprawdy znów opuszcza pan kraj?

— Tak jest, proszę hrabiego, i to dziś jeszcze.

— Hm. hm... Cóż? My właściwie także wyjeżdżamy, jak pan, zapewne, już wie od żony i jak pan dostrzegł że strasznego nieporządku, jaki tu u nas panuje.

— Tak, ale z tą różnicą — rzekł Henryk — że jeśli o nas chodzi, to bodaj wyjeżdżamy na zawsze. Mój ojciec jakby umyślnie unikał Polski. Trzeba było takiego wydarzenia, jak najazd sowiecki pod samą Warszawę, żeby się zdecydował na przyjazd.

— Ale, ale... a dlaczegoż to nie sprowadził pan tu ojca ze sobą?

— Nie mogłem go do tego namówić. Zresztą, on wogóle nigdy nigdzie nie bywa. Nie lubi składać, ani przyjmować wizyt.

— Szkoda. Bardzoby nam miło było go ujrzeć u siebie.

— Ja także uważałem, że nawet wypada, aby tu przyszedł i dołączył do moich, również swoje

podziękowania. Ale jakoś, mimo wysiłków, nie udało mi się przełamać jego oporu. Ma odrazę do życia towarzyskiego. Zamknął się, jak ślimak w skorupie i aż nadto niechętnie wychyla się z niej.

— A pan, jako młody człowiek, nie czuje się taką samotnością nieco skrepowany?

— Trudno, co mam robić? Nie mogę przecież z tego powodu rozstawać się z ojcem. On ma tylko mnie na całym świecie, a ja tylko jego.

— Tak, to prawda. Mówiła mi żona, że pan nigdy nie znał swej matki... że pan nawet nie o niej nie wie...

— Niestety, tak jest — potwierdził ze smutkiem Henryk — nic nie wiem i nie spodziewam się już nawet, żebym wiedział kiedykolwiek.

Gdy kończył te słowa, nagle drzwi otworzyły się z trzaskiem. Wpadł przez nie jakiś młodzieniec, który widząc obcego przybysza, nagle się zatrzymał.

— O, przepraszam bardzo — rzekł.

Hrabina wszakże wzięła go za rękę i prowadząc do Henryka powiedziała:

— Oto mój syn.

A synowi:

— To pan Henryk Gerowicz.

— Ach, ten ranny? — zawołał radośnie młody hrabia.

— Ten sam.

Obaj młodzieńcy podali sobie ręce.

Rozmowa potoczyła się na tematy towarzysko-obojetne, poczem Henryk wstał, aby się pożegnać i rzekł:

— Być może, nigdy w życiu więcej się nie ujrzemy. W każdym razie zachowam niezatarte wspomnienie, o tej, która mnie tak troskliwie pielęgnowała i której zawdzięczam życie, a imię hrabiny Forowskiej pozostanie na zawsze wyryte w mej pamięci.

To rzekłszy, skłonił się głęboko, uściłnął ręce wszystkim obecnych, poczem wyszedł.

Hrabina odruchowo podeszła do okna, chcąc spojrzeć za nim wślad.

**Czytajcie
Wesołe Wiadomości
cena 10 groszy**

Powtarzała sobie, świdrując jej mózg, słowa „Być może nigdy w życiu więcej się nie ujrzemy”...

Była śmiertelnie smutna na myśl, że to może się okazać prawdą. Odczuwała bowiem dla tego młodzieńca nieodparte uczucie, pełne tklivości, czułości i... niewiedomo czego...

Hrabia Wandycz z niecierpliwością oczekiwał powrotu syna, gdyż pilno mu było wyjechać z kraju.

Wiedział bowiem, że nadto dobrze, gdzie jego syn teraz był:

— U matki.

I zapytywał sam siebie, czy nie popełnia nowej zbrodni, zatajając to teraz przed nimi, bo to przecież była jedyna sposobność, która, kto wie, może już nigdy w życiu więcej się nie powtórzy. Może teraz już rozstawali się doprawdy na zawsze?

Ale z drugiej strony zdawał sobie doskonale sprawę, że rzucić ich teraz sobie w objęcia, znaczący rozstać się na wieki z synem, narazić się na jego pogardę, może nawet na przekleństwo.

Miałaby się zdecydować na, aż tak wielkie poświęcenie? Klóży to uczynił na jego miejscu?

Wiedział i tak, że po nieostrożnych słowach, które mu się wyrwały, w sercu jego syna zakiełkowało podejrzenie, powodujące już pewne oziębienie.

Tak, od owej chwili nie było już między ojcem a synem tego samego zaufania, tej samej szczerości.

Syn, jakby się teraz trzymał nieco zdala od niego, był ostrożniejszy w swych zwierzeniach i poglądach. Gustaw zaś żył w nieustannej trwodze, że Henryk ponowi swe pytania.

Tych nowych zwierzeń bali się obaj... I dlatego nie rozmawiali ze sobą już, jak dawniej, z tą samą bezgraniczną otwartością. Drżał na myśl, że mógłby utracić resztę uczucia, jakie syn dla niego jeszcze jednak żywił bezspornie.

Wszystko wolałby, niż nienawiść ze strony syna. Jego miłość potrzebna mu była do życia, jak powietrze. Mira miała przynajmniej męża i drugiego syna, a on? Nikogo! Boże, czemu on nie wraca, zaniepokoił się Gustaw i drgnął na myśl, że...

(Dalszy ciąg jutro).

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Łapał wieczer...

Pani Rymkiewiczowa, leżąc w łóżku pokoju pensjonatowego w Warszawie, swego chwilowego przytuliska, czekała ze wzrastającą niecierpliwością na powrót Lili, która, jak wiadomo, udała się do magazynu, aby tam się przedstawić swej przyszłej szefowej.

Nic dziwnego, że czas dłużył się jej w oczekiwaniu. Nietyle jej przykra była samotność, do której była przyzwyczajona od wielu, wielu lat, ile oczekiwanie na wrazenia Lili z pierwszego pobytu w magazynie.

Pani Rymkiewiczowa bała się wielu rzeczy. Czy ta posada rzeczywiście jest, czy Lili nie dozna jakiego zawodu, czy szefowa sympatyczna? Czy Lili potrafi się przystosować do warunków pracy w magazynie?

Słyszac zaś dolatujący z ulicy gwar dzwonek tramwajowych i trąbek samochodowych, pani Rymkiewiczowa lękała się nawet i o to, czy Lili gdzie nie wpadła pod tramwaj, czy samochód, nieprzywyczajona do ruchu wielkomiejskiego.

Robiło się coraz później — a Lili ani śladu. Czyżby szefowa posadziła ją odrazu do pracy? zapytywała się sama siebie stroskana matka.

Właściwie i to możliwe, ale dziwne, że w takim razie Lili nie zatelefonowała przynajmniej, że zostaje.

Choć możliwe, iż nie chciała odrazu korzystać z telefonu, dopiero co przystępując do pracy albo nawet nie uprzytomniła sobie tej możliwości, tak rwykłej w wielkim mieście.

W takim razie także jednak jużby musiała być niedługo, bo siódma dochodzi. Zrobiła się wszakże śma i w pół do dziewiątej, a Lili, jak niema, tak niema.

Pani Rymkiewiczowa struchlała...

Nic innego, tylko Lili wpadła pod tramwaj, czy samochód, bo jakżeby inaczej tak mogła zwiekać

z powrotem? Wiedziała wszak, że matka czeka w trwodze i lęku.

Zadzwoń na pokojówkę i podziel się z nią swymi obawami. Ta też nie uniała nic na to poradzić.

Pani Rymkiewiczowa powiedziała:

— Wkońcu trzeba będzie zarządzić jakieś poszukiwania. To przecież niemożliwe, aby panienska do tej pory jeszcze nie wróciła. Co tu począć?

— Bo ja wiem? — rozłożyła bezradnie ręce pokojówka — chyba pani poproszę, może ona co poradzi?

Po chwili weszła do pokoju, zawiadomiona o wszystkim, właścicielka pensjonatu.

Okazała pani Rymkiewiczowej wiele serdecznego współczucia i litując się nad jej sytuacją, przyrzekła wszelką pomoc. Zapytała najpierw:

— Do jakiego magazynu udała się panna Lili? Rymkiewiczowa podała firmę, na co właścicielka pensjonatu pani Manecka rzekła:

— Znam tę firmę. To pierwszorzędny magazyn. Jego właścicielką jest pani Barska, uchodząca za osobę bardzo dzielną. Spróbuję tam zaraz zatelefonować. Może jeszcze będzie w magazynie?

Zadzwoń, ale już nikogo nie zastała.

— To nic. Będziemy próbowali łapać ją w domu — dodała — sprawa jest aż nazbyt ważna. Dowiemy się przedewszystkiem, czy Lili była w magazynie?

Zatelefonowała do mieszkania prywatnego pani Barskiej, a gdy ta podeszła do aparatu rzekła:

**Czytajcie
Nowego Sportowca
cena 10 groszy**

— Mówi Manecka, właścicielka pensjonatu, w którym zatrzymała się pani doktorowa Rymkiewiczowa z córką Lili. Pani Rymkiewiczowa miała polecenie od hrabiny Wilnickiej z Borowic, zarówno do mnie, jak, o ile mi wiadomo, do pani.

— Tak — odparła Barska, nieco niezadowolona, że się ją fatyguje w tej samej sprawie w domu, zakłócając odpoczynek po przepracowanym dniu.

Była przekonana, że to ma być ponowna protekcja, zresztą, najzupełniej zbyteczna, skoro Lili i tak się jej podobała. Mówiła tonem raczej niechętnym.

Pani Manecka wyczuła to, rzekła więc:

— Bardzo panią przepraszam, że fatyguję o tej porze w prywatnym mieszkaniu, ale proszę sobie wyobrazić, że panna Lili udała się do pani i do tej chwili nie wróciła do domu. Jej sparaliżowana matka truchleje o jej los. Prosiłabym więc panią tylko o informację, czy panna Lili była u pani dzisiaj?

— Tak jest i zaangażowałam ją.

— Zostawiając u siebie odrazu?

— Nie. Zaznajomiłam ją tylko z personelem i udzieliłam dwudniowego urlopu dla znalezienia stałego mieszkania. Może właśnie szuka mieszkania?

— Trudno to przypuścić, wiedziałaby bowiem, że matka oczekuje jej powrotu z niepokojem. A o której godzinie przyszła i wyszła od pani, jeżeli wolno wiedzieć?

— Przyszła około czwartej, a przed piątą już wyszła.

— Bardzo pani dziękuję. Chyba będę musiała dać znać policji, bo niewątpliwie musiał stać się jakiś wypadek.

Podziękowała narazie pani Barskiej i dała znać do komisarjatu.

(Dalszy ciąg jutro).

Wyjaśnienie Zarządu Z. Z. Z. w sprawie strajku w fabryce dykt w Grodnie

Zarząd Związku Zawodowego, który kieruje strajkiem na fabryce dykt w Grodnie nadesłał nam swe sprostowanie z prośbą o zamieszczenie na podstawie nieokreślonego bliżej Rozporządzenia Prezydenta R.P.

Aczkolwiek wyjaśnienie zarządu w takiej formie w jakiej zostało przysłane nie podpada pod obowiązujące przepisy prasowe, to jednak dla podkreślenia całkowitej beztrzonności podajemy treść pisma:

„Kobiety w liczbie 300 zarabiają od 1 zł. 52 gr. dziennie do 1 zł. 68 gr., a akordowo do 1 zł. 90 gr. dziennie z wyjątkiem dwu kobiet które zarabiają do 2 zł. 50 gr.

Robotnicy zarabiają od 1 zł. 76 gr. do 3 zł. 12 gr. na dniówkę, zaś akordowo do 5 zł. przy 12-sto godzinnym dniu pracy.

Co do zwiększenia produkcji, sprawa ta jest zależna od gatunku surowca. Ostatnio mianowicie fabryka sprowadzała drzewo najgorszego gatunku, co ujemnie odbiło się na wydajności produkcji. Twierdzenie przeto Dyrekcji, że wprowadzenie premji, podniesie zarobki robotnicze, jest mylne, ponieważ przy obecnie użytkowanym

gatunku drzewa, nawet przy zastosowaniu premji — krzywdzące niskie zarobki robotnicze nie poprawią się. Nie jest również prawdą że strona robotnicza odrzuciła bez wyjaśnień propozycję fabryki. Stanowisko Związku zgodne ze stanowiskiem ogółu robotników, walczących o poprawę swego bytu było wszechstronnie umotywowane i wyjaśnione.

Zaostrzenie konfliktu powstało z winy fabryki, która na skutek nieodpowiedniego traktowania robotników, łamania ustawodawstwa socjalnego, stałych przerw w pracy, powodowanych bezplanową gospodarką a przedewszystkiem obrażaniem osobistej godności obywatelskiej robotnika — przyczyniło się do wytworzenia nastrojów dla fabryki nieprzychylnych.

Przyjrzyjmy się bliżej

W obecnej chwili przerostu ilości organizacji społecznych — zaczynamy się gubić w ilości, jakości i ich celowości.

Mając takie nastawienie przechodzimy często całkiem obojętnie wobec placówek będących podstawą naszej myśli i wysiłków obywatelskich.

A są placówki społeczne, które napewno byśmy poparli. Szczególnie zaś te, których zadaniem jest realizowanie wskazań Marszałka Piłsudskiego w trosce o potęgę i dobro Państwa. Przecież jednym z największych wysiłków Wodza było przeoranie dusz naszych, byśmy byli obywatelami żołnie-

rzami, a żołnierz obywatelem. Jednostka wyodrębniona na pewien czas ze społeczeństwa — kształtuje się na żołnierza i obywatela i uczy się budować i bronić Państwo.

Obywatel w wojsku się przetrada. Po opuszczeniu szeregów — rezerwista staje do pracy, a zarazem i do walki życia codziennego.

Żołnierz w cywilu winien być pielęgnowany i moralnie podsypany, by zła wola, troski i zawiść ludzka nie zdołały odebrać mu entuzjazmu. Rezerwista winien być pionierem myśli i odwagi tych, co tą wolność wywalczyli.

Tak liczne szeregi rezerwistów muszą mieć możność by zostać w czasie pokoju armją pracy dla Państwa, doskonalić się w chwilach wolnych od pracy w swej wartości bojowej. Tę tak niesłychanie ważną i trudną pracę prowadzi Związek Rezerwistów. Często nawet sami rezerwiści stoją na uboczu, nie mając żadnego kontaktu ze Związkiem. Czy nie jest naszym obowiązkiem, by było wręcz przeciwnie, by wszyscy rezerwiści stanęli w szeregach Związku, a społeczeństwo go poparło. On B.

Komisja pośrednictwa pracy

Przy Funduszu Pracy powstała specjalna komisja, zadaniem której będzie pośredniczenie przy udzieleniu pracy bezrobotnym.

Komisja będzie uprawniona składać właściwe wnioski, zajmnie się wyszukiwaniem rynków pracy oraz będzie występowała wobec decyzji Funduszu Pracy

Kino „LUX“

Zapowiada potężne widowisko religijne p. t.

NOC CUDÓW

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ

dla wkładów oszczędnościowych

znajdziesz

W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

Powiatu Grodzkiego

Restauracja „ROYAL“

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Występy fenomenalnego zespołu WYGLĘDOWSKICH na czele świetnej orkiestry jazz'owa pod kier. Berezowskiego i Aronsona. W czasie smacznych obiadów przygrywa od 14—16. Dancing od godz. 20.30 przy produkcjach artystycznych. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kierownictwem. W niedzielę i święta five o'clocki o godz. 19-tej.

Skrzynki pocztowe w autobusach

Poczta projektuje zainstalować skrzynki do listów w autobusach zamiejskich kursujących między Grodnem a większymi miastami lub osiedlami. Pertraktacje w tej sprawie podjęte.

Zmotoryzowanie wąskotorówki do Nowogródka

Dowiadujemy się, że Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie postanowiła zmotoryzować częściowo, narazie przy pomocy jednego wagonu z motorem Diesla, linię wąskotorową No-

wojnia—Nowogródek. Czas jazdy kolei na tym dystansie zostałby skrócony o połowę, czyli do 30 minut. W połączeniu z postanowionem już wkrótce obniżeniem taryfy na wąskotorówkach, usprawni to ogromnie połączenie Nowogródka z szerokotorową linią kolejową.

„ORBIS“

Księgarnia „OGNISKO“
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Uwaga!

Atrakcyjne występy kabaretowe na czele z słynną śpiewaczką Próchniewską i utalentowaną tancerką Popielawską i in.

RESTAURACJI EUROPA

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wysmienita i tania,
dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

?!
NADESZŁY

NOWE bluzki wełn.
oraz swetry
damskie i męskie

NADESZŁY

Grodno, J. MIKO
Dominikańska 19

Szkolne fartuchy,
kurtki, sweterki,
gimnastyczne spodnie.

Najnowsze higieniczne
kolnierzyki wojskowe.

Kołdry watowane
i na puchu.

SKARPETKI I POŃCZOCHY
w dużym wyborze poleca f-ma

HERKULES

Dominikańska 31

MIĘSO i WĘDLINY

(pierwszej jakości poleca

HENRYK LIK

w nowo otwartym sklepie przy ul. BRYGIDZKIEJ 12

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Małe działki nauczycielskie

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29.X.33 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych nie zawiera postanowień, objętych art. 44 dawnej ustawy uposażeniowej, a mówiących o obowiązku gmin dostarczania kierownikom pub-

licznych szkół powszechnych możliwie 2 morgów ornego gruntu. W związku z tym nowym stanem prawnym gminy przystąpiły do odbierania nauczycielom gruntów gminnych, niejednokrotnie nie licząc się nawet z prawem nauczycieli do dokonania zbioru plonu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło wojewodów, iż uważa za wskazane pozostawienie i przydziałanie nadal na tych samych warunkach gruntów gminnych, które dotychczas użytkowane były przez nauczycieli bezpłatnie, gdy obszar, przypadający na jednego nauczyciela, nie przekracza 2-ch morgów, bądź wydzierżawienia im tych gruntów na dogodnych warunkach.

Z Teatru Miejskiego

Dyrekcji Teatru Miejskiego udało się pozyskać na okresowe gościnne występy świetną artystkę scen stołecznych Marję Fiszer-Chmurkowską, która z czasów swego bytu w Grodnie pozostawiła u publiczności naszej tak miłe wspomnienia, zaszkarbując sobie ogólną sympatię i uznanie dla swego wybitnego talentu. P. Chmurkowska ukaże się między innymi w słynnej sztuce W. Sardou „Madame Sans Gene“, której wystawienie przewiduje repertuar Teatru na pierwsze dni stycznia.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonja**
Pocztowa 4

Wstęp 25 gr.

D Z I Ś

Na ogólne żądanie nie potrzebująca reklamy sowiecka komedia muzyczna p. t.

Świat się śmieje

Celem dania możności mesowego oglądania ceny czasowo niższe
Balkon 25 gr.—Parter 40 gr.

Anonsujemy:

„Czerwony Sułtan“
(Abdul Hamid)

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE“

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!!!

Czarny kot i Poskromiciel

Nadprogram:
Aktualja oraz dodatek.

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

Wstęp od 40 gr.

NAJNOWSZY I NAJPIĘKNIEJSZY POLSKI PRZEBÓJ.

„DWIE JOASIE“

W podwójnej roli kreuje królowa ekranu polskiego
Jadwiga Smosarska

Film „DWIE JOASIE“ odnosi rekordowe sukcesy obecnie w najwytworniejszym kinie Stolicy.

Nadprogram: aktualja oraz przepiękny kolorowy dodatek p. t. „Radjo w sklepie lalek“.

Kino Dźwiękowe
Brygidzka 2

D Z I Ś

„LUX“

Początek seansów
12, 2, 4, 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Nadzwyczajny podwójny program

SOBOWTÓR

Z pamiętnika dedektywa

UWAGI! W aktualnościach Foxa 1) Konflikt włosko-abisyński. 2) Pożar radiostacji w Berlinie.